JOACHIMA LELEWELA

MYSLI

Z POWODU PISMA M. KUBRAKIEWICZA POD TYTUŁEM:

UWAGI

NAD KONSTYTUCJĄ 3go MAJA 1791 ROKU,

CO DO PRAWA WŁASNOŚCI GRUNTU.

CENA ZŁ. POLS. 1 GR. 8 (SOUS 15.)

PARYŻ,

W DRUKARNI I GISSERNI A. PINARD, PRZY QUAI VOLTAIRE, 15.

1833.

UWAGI

NAD KONSTYTUCJĄ 3° MAJA 1791 R.

CO DO PRAWA WŁASNOŚCI GRUNTU.

Taki ma tytuł arkusz nie spełna, litografowany w *Bourges* pod datą 5 lipca 1833, z podpisem M. Kubrakiewicz; rozszedł się on po naszych zakładach, i był dobrze przyjętym przez wielu. Oto jest treść tego pisma:

Doświadczenie przeszłych wieków jest mistrzem przyszłości, i dla tego dzieje krajowe jak najsprawiedliwiej oceniać należy. Wielu zowią Konstytucją 3go mają wiekopomną utrzymując, że wykorzeniła w Polszcze absolutyzm; bo absolutyzm stanu szlacheckiego mienią bydź wolnością narodu polskiego. Starajmy się poznać we właściwém świetle artykuł tej konstytucji co do prawa własności ziemi. Konstytucją 3. m. własność gruntowa i ruchoma stanowi szlacheckiemu i miejskiemu zawarowana była, z zastrzeżeniem, że władze krajowe i *rządy przyszłe* żadnych pretensji, pod pozorem praw królewskich lob jakimkolwiek innym, do własności obywatelskich rościć nie będą. — Każda konstytucja jest, albo przez samowładcę nadana, albo przez naród uchwalona; piérwsza jako dzieło przemocy, narodu nie obowiązuje; a że K. 3. m. przez stan tylko szlachecki narodowi narzucona była, przeto go obowiązywać nie może. Rozbierzmy jednak powyższy artykuł: 1od pod względem prawa; 2re pod względem polityki.

Co do 1go. Natura tworząc wszystkich ludzi równymi, równe im daje prawo do używania powietrza, wody i ziemi, dla utrzymania się przy życiu. Nikt wyłącznym panem powietrza lub wody ogłosić się nie mógł bez gwałtu i nastawania na życie drugich; tym bardziéj nie mógł zająć w wyłączną posiadłość ziemi, która aby plon wydawała pracy potrzebuje; plon zaś do tego z natury należy, czyjej pra-

cy jest owocem. Lubo tedy ziemia niepowinnaby być przedmiotem własności, jednak dla porządku i pomyślności społeczeństw, wypadło zaprowadzić wyłączną własność różnych części gruntu. — Społeczeństwa są skutkiem, albo gwałtu, albo umowy osób wchodzących do towarzystwa. Pierwsze są nie-właściwe, bo w nich jedni uciskają drugich i na swą korzyść każą im pracować; uciśnięci z czasem gwałt gwałtem odeprą; a taki stan jest włościan polskich dotąd, pod względem własności gruntowéj i ruchoméj. — Jeżeli społeczeństwo w Polszcze z umowy powstało, to wszyscy grunta w częściach mniéj więcéj równych rozebrać musieli. Zważmy kto był piérwéj szlachta czy chłopi? Dzieje świadczą że piérwéj byli chłopi, bo Piast z chłopa królem został. Z czasem dopiéro królowie, to za świetne czyny, to podłym służalcom swoim nadali tytuły: szlachty, hrabiów, książąt, a z niémi prawo własności i przywileje pańszczyzn. *Byli więc chłopi w dawnych czasach właścicielami gruntów przez nich uprawianych.* Stan szlachecki mieni się być właścicielem i dworskich i chłopskich gruntów, przez K. 3. m. sobie je przysądził, więc winien dowieść że je prawnie od włościan nabył. Dzieje o dobrowolnem włościan ustąpieniu niewspominają, gwałt prawa nie stanowi, *więc stan włościański jest dotąd prawnym właścicielem gruntów w jego posiadaniu będących lub jemu wydartych.* Nie o nadanie zatém dzisiaj idzie, ale o oddanie własności, i o zniesienie przywileju pańszczyzn. — Stan uprzywilejowany przywłaszczenie swe opiéra na ustawach, przywilejach i konstytucjach sejmów i królów szlacheckich; co jest prawem mocniejszego. Jeśli więc dawniej, w czasach barbarzyńskich, królowie i sejmy gwałtem zabrać mogli, dla czegożby *rząd* teraźniejszy, w wieku oświeconym, nie miał sprawiedliwości wymierzyć? — Jeżeli szlachta była piérwej w Polszcze, to całéj ziemi zająć niemogła, a chłopów i jeńców zajmujących resztę, przemocą zmuszała do robienia pańszczyzny. Jeśli zaś prócz dworskich ziem resztę gruntu zajęła, to uczyniła po barbarzyńsku, bo się ogłosiła panem

ziemi, by potém inni na niéj osiadający dla szlachty tylko pracowali. — Ziemia jest wspólnym wszystkich ludzi warsztatem, na którym ci tylko winni pracować którzy umieją, t. j. chłopi, rolnicy. Jeśli zaś szlachta zabiéra więcéj niż na dom mieszkalny potrzebuje, to dla tego aby żyć z cudzéj pracy. Przypuszczając fałsz za prawdę, że Bóg dał ziemię szlachcie tylko; czyż tylą wieków niewoli, pracy i krwi za kraj przelewanéj, nie odkupili chłopi téj własności? Barbarzyństwem jest, być ciężarem dla słabszego, żądać wsparcia od uboższego. Chłop żyje w ciemnocie i nędzy, a my w oświacie i zbytkach z jego jedynie pracy. Przez wdzięczność więc uwolnić go i własnością opatrzyć winniśmy. — Niegodnie postąpiła K. 3. m. niedając własności chłopom, bo przezto zostawiła ich w okropném położeniu. Mówimy, że nie można chłopom dać własności bo są ciemni, niemożna oświecać bo rolę porzucają. Co za niegodny wybieg! Chłop na pana i na siebie zapracować umie, a ciemny; pan zaś i dla siebie zarobić nie umie, a światły. Pozwolmy chłopowi pracować na siebie, a pozostałość od potrzeb zwierzęcych obróci na oświecenie umysłu swego. Nie zazdrośćmy mu lepszego bytu! Stawmy się w położeniu chłopów, a pewno usprawiedliwim wszelkie zbrodnie jakichby się dopuścić mogli, gdyby za tyloletnie krzywdy nad nami mścić się chcieli. Dzisiejsi uprzywilejowani, szlachta, oligarchia, własności wyłącznej i pańszczyzn nie mogą zasłaniać spadkiem lub przedawnieniem; bo czyn niegodziwy i z czasem prawności nie nabywa. Powinniśmy więc oddać chłopom własność i uwolnić od pańszczyzn; wszakże należy do *rządu*, jeśli tego uzna potrzebę ze względów politycznych, wynaleźć źródło i sposób wynagrodzenia uprzywilejowanym utraty tego przywileju.

Co do 2go. Celem narodów jest pomyślność fizyczna i moralna. Ta powstaje z pracy. Im więcéj pracujących tym lepiéj; im więcéj próżniaków tym gorzéj; a najgorzéj kiedy próżniacy żyją z cudzego zarobku; ztąd w pracujących wstręt od pracy, ubóstwo, demoralizacya i nędza. Pańszczyzna

wpaja w szlachtę to przekonanie, że chłop stworzony do pracy na drugich; jego czołganie się rodzi w szlachcic dumę. Bez pracy szlachcic nie zna wartości rzeczy, a stąd jest rozrzutny i rozpustny. Próżnowanie szlachty wyrodziło zbrodnie, upadek ojczyzny. Nie na ościennych mocarzy, ale narzekajmy na arystokratów naszych, którzy obce wojska do kraju sprowadzili i do rozszarpania Polski dzielnic się przyczynili. — Włościanie, klassa pracowita, bez uprzywilejowanych obejść się mogą; uprzywilejowani, bez włościan bynajmniéj, owszem sami włościanami zostaćby musieli. Skoro więc społeczność bez włościan ostać się nie może, dajmyż im, dla własnego nawet naszego interesu, posiadłość, wolność, równość. Gdzie jeden pracuje, a drugi zabiera owoc pracy, tam gwałt i nie masz wolności. Więcéj jest równości i wolności między panem i lokajem, bo ten odbiera zapłatę podług umowy; niż między panem i chłopem, który pracuje bez wynagrodzenia. Tu gwałt. — Potęga narodu polega na fizycznéj i moralnéj jego sile, ta zależy od dobrego bytu i światła obywateli. Gdzie chłop w ciemnocie i nędzy, własności nie ma i praw swych nie pojmuje, tam kraju bronić nie będzie. — Ważniejszy jeszcze dowód za uwolnieniem i uwłaszczeniem chłopów, że miasta nasze są osiadłe po większéj części przez cudzoziemców. Skoro więc i mieszczanie z czasem nad włościanami górę wezmą, lękać się należy: abyśmy téj jedynéj podstawy narodowości, t. j. języka polskiego nie stracili. Zmartwychwstała Grecja bo żył jéj język; nie powstaną Rzymianie bo język ich umarł. Jeżeli po rewolucji francuzkiéj z przewagi mieszczan żadne wielkie zło nie wynikło, to dla tego że mieszczanie francuscy nie byli cudzoziemcami. Przez zniesienie pańszczyzn i oddanie własności chłopom wzrośnie ich chęć do pracy i oświaty, szlachta nauczy się pracować, weźmie się do handlu i fabryk, zamiłuje oszczędność i cnotę która nie chodzi za próżniactwem i zbytkiem, a w tém rękojmia pomyślności narodu. Pomyślność więc i potęga narodu polskiego wymagają uwłaszczenia i uwolnienia chło-

pów. — Dobrze rzecz zważywszy, wyznać musimy, że K. 3. m. jest tryumfem arystokracji nad włościanami; nie uwielbiajmy więc jéj tak bardzo. Szlachta widząc co w Galicji i kraju przez Prussy zabranym dla chłopów zrobiono, pośpieszyła zawarować przez K. 3. m. sobie tylko wyłączną roli własność, mniemając iż tym przepisem, w razie zajęcia reszty kraju, skrępuje *przyszłe rządy* austryackie i pruskie. Zły jest despotyzm jednego, równie zły a nawet gorszy wielu, czyli szlachty, arystokracji, oligarchji, a tak właśnie było w Polszcze. Rząd austryacki i pruski stan chłopów polskich znacznie ulepszył, własność posiadanéj roli im zapewnił, a jednak despotami monarchów tych zowiemy. Cóż podobnego zrobiła wiekopomna K. 3. m. i jakie jéj z tego względu imie przystało? K. 3. m. dba tylko o dobro szlachty, jakby ta narod stanowiła. Gdyby włościanie większość narodu składający sejm złożyli, i sobie wszystkę własność przyznali, krzyknęlibyśmy: barbarzyństwo! Jeśliby Galicja i Poznańskie do Polski wrócić miały pod panowanie K. 3. m., zapewne włościanie tracący przez to samo swą własność, nie żądaliby téj zmiany. Skoro się i car domyśli dać chłopom własność i uwolnić od pańszczyzny, będąż mieli potrzebę żądać przywrócenia Polski? — Sympatya cudzoziemców, wielbiących nasze czyny wojenne a rzetelnie skutek męztwa włościan naszych, znikłaby natychczywiście gdyby wiedzieli żeśmy taką zbrodnię względem miast, gdyby wiedzieli żeśmy taką zbrodnię względem włościan przez K. 3. m. popełnili i w ostatniéj rewolucji zbrodni téj nie zmazali. Osłaniamy się maską wolności i równości, lecz bylibyśmy wzgardzeni i odepchnięci gdyby nam tę maskę zdarto. Bądźmyż sprawiedliwi, poprawmy się, *znieśmy zaporę dzielącą nas od włościan.* Oświećmy ich i przekonajmy o naszych szlachetnych celach, połączmy się z nimi, a niezawodnie znajdziem siłę do rychłego wywalczenia Ojczyzny, za którą teraz wzdychamy!

Te pełne obywatelskiéj o dobro publiczne gorliwości, acz na samych przypuszczeniach w wywodzie historycznym

oparte, uwagi Ob. Kubrakiewicza, przyszły do Tours w chwili kiedy Ob. Lelewel miał już rozkaz ustąpienia z Francji. Na prędce więc, na samém wyjezdném, dla przysługi sprawie narodowéj rzucił następujące:

MYSLI

z powodu pisma M. Kubrakiewicza pod tytułem:

UWAGI NAD KONSTYTUCJĄ 3go MAJA 1791 R.

CO DO PRAWA WŁASNOŚCI GRUNTU.

« Abyśmy téj jedynéj podstawy narodowości, to jest, języka polskiego nie stracili. »
KUBRAKIEWICZ.

Nieinaczéj naród Polski powstanie i umocuje się tylko przez lud wiejski, gdzie jest najwięcéj włościan, chłopów. Przed kilkonastą laty zadawałem kwestyą: « Szląsk i Prusy stracił naród Polski przez aristokracią, jakim sposobem odzyszcze? » i nikt nieumiał odpowiedzieć, że przez lud, demokracią. Dziś w tułactwie łatwiéj się znajdą coby to rozwiązali.

Aristokracia u nas bardzo jest wieloraka: książęca, miejska, żydowska, niemiecka, luterańska, stanu szlacheckiego,

oligarchii szlacheckiéj, pańska, hrabiowska. Oceniało się ją od lat wielu i z nią się różnie ucierało.

Na zachodzie Europy, są inne aristokracie.

W czasie rewolucii kwestya własności gruntowéj była na stole. Po dwakroć do sejmu wnosiłem, aby rozdawnictwo ziem publicznych, narodowych, dla żołnierza walczącego było zaręczone, a to na własność czystą. Artykuł mój w *Nowey Polszcze* o własności, nic inny miał cel, tylko aby wywieść z błędu sejmujących i opinią, że zasady na jakich się opierano, to jest Pruskie, fałszywie własnością nazywano, bo to było wieczystą dzierżawą etc.

Zacny kollega Aloizy Biernacki wnosił do sejmu rewolucyjnego projekt takiéj własności czyli dzierżawy w dobrach narodowych, to jest zamianę pańszczyzny na czynsz wieczysty. Sześcią artykułami swemi rzucił postrach na oligarchów, a nie przeczę że w części i na stan szlachecko-pański. Radzić nieumiano, w odmęcie słów, rzecz skrzywiona zginęła. Radziłem krócéj, proponować prawa w jednym artykule: albo że włoscianie dóbr narodowych są wolni od pańszczyzny i czynszów, a co posiadają ziemi to jest ich własnością (strata dla skarbu!); albo władza administracyjna jest upoważnioną na rzecz i korzyść włościan, ziemie dóbr narodowych alienować.

Z dwojakiego stanowiska człowiek rozważa i urządza towarzyskość swoję: filozoficznie i historycznie, drogą teoryi i doświadczenia, systematu i znajomości natury ludzkiéj.

Prawie półwieku przeżywszy, miałem sposobność rozmyślać nad filozoficznémi teoryami i systematami, nad ich zastosowaniem do rzeczywistości; przypatrzyłem się półwiecznemu doświadczeniu, a poczytywałem sobie za obowiązek poznawać historyczne natury ludzkiéj doświadczenie i widziałem smutną koléj, jak wczesno rzucana była wielka myśl, wielka zasada, a wieki upływały, nim do jakiéj takiéj rzeczywistości przyszło. A to wszystko nie dlatego, aby nie było ludzi, coby tych teoryj do rzeczywistości niemieli o-

★

choty popełnąć : ale że niebyło massy o swoje upominającéj się; albo to rzadko i nietrwale się zdarzało. Jak to zrobić, aby się massa upomniała, i wytrwale przy swoiem obstawała?

Niedopniesz swego, kiedy nieżądasz, niemasz nadziei, kiedy niedziałasz. Kładźmy zasady, żądajmy, miejmy nadzieję i działajmy.

Pochwały i nagany historyczne są warunkowe, bo jeszcze plemie ludzkie niestanęło u stopnia doskonałości, aby jego działania bezwarunkowie ocenione bydź mogły. I nigdy do punktu doskonałości nie dójdzie, bo by przestało bydź ludzkiem.

Chwalą nawet Józefa II i Fryderyka wielkiego. Byli to rewolucyoniści, a z ich dla ludzkości przysług, ludzkość narodu naszego, niemało znosi.

Cudzoziemcy sądzą o nas z siebie, a ich ciemnym i uprzedzonym wyobrażeniom, stawić czoło moglibyśmy jedynie wyjaśnieniem prawdy, gdyby do tego był czas. My zaś, od dawna, ale się to wzmogło w tułactwie, rezonujemy z francuzka, niepomni że u nas, trocha inaczej było w Koronie, trocha inaczej w Litwie, trocha inaczej na Rusi : a wszędzie zupełnie inaczej, aniżeli we Francyi.

Kiedy rozważam drogę doświadczenia, gdzie szukać początku społeczeństwa? w przemocy czy w dobrowolnéj umowie? niewiem; kiedy na tej drodze doświadczenia, poszukuję początku własności, czy jéj mam szukać w przemocy lub umowie? także niewiem. Wywód tego z teoryi, należy do fantazji. Co jest własność? jakie są jej prawa? czyli ma bydź szanowana lub nie? to jest przedmiotem rozumowań : ale jak się zjawiła? historya nam do tego dostatecznych dat nieprzechowała, a usilne rezonowanie nad tém, aż do gruntu, jest przedmiotem fantazji.

We Francji, Niemcy Frankowie, wydarli własność Gallom, dawali ją księżom, wydzierali księżom, i znowu im ją

dawali. *Tiers-état* odzyskiwał swe *immunitates*, swe prawa, lud ostatecznie odezwał się o swoje i wydarł własności *noblessie*. U nas niebraknie szczególnych zdarzeń gwałtów, ogólnej operacji, władnącego stanu.

Ale w krajach nad-wiślańskich, przed wieki, wyobrażenie spadku własności, ograniczało się do linii prostéj. Ojczyzna i dziadzina, czyli dziedzina, były spadko-bierców własnością, po ojcu, po dziadzie, dziedzictwo. Niemiał kmieć lub szlachcic dzieci? niemiał dziedzica? zostawała po nim puścizna bez właściciela. Sierocizna z właściciela wyzuta. Kto piérwszy dopadł, to ją brał.

Wiadome jest prawo *primi occupantis*. Niemałą ono u nas gra rolę. Puścizna jako *res nullius juris* zostawała do wzięcia. Wziął ją na swą własność szlachcic. Czy się to stało gwałtem lub umową towarzyską? niewiém. Historya i prawo pisze i ciągle nazywa tak jego, jak i potomków jego, właścicielami.

Księga dziejów i doświadczenia dostarcza pełno gwałtownych zdarzeń. Ten co sobie przywłaszczył puściznę, jeńców wojennych osadza jak poddanych i zobowiązuje ich do pańszczyzny. To gwałt. Inny ściąga kolonistów i osadza na przywłaszczonej puściznie, umawia się o czynsz, o pańszczyznę. To umowa.

Ale było u nas w krajach nad-wiślańskich, że jeńcy wojenni byli niewolnikami. Zdobywca mógł ich do posług jakich chciał, używać i sprzedać. To barbarzyństwo było przed ośmiąset laty, potém ustało. Ale kiedy jeńca obrócił na kolonistę, wskazał mu ziemię lub las gdzie miał rolnikiem zostać, czynił go wolnym. Wolny ten osadnik za ziemię panu był obowiązany robociznę lub opłatę : jak Szwaby osadnicy, czynsz.

W Litwie, długo bardzo były ziemie nie zajęte przez nikogo. Wielki ksiądz litewski a król polski, rozdawał one jako pustki, szlachcie, cudzoziemcom, bojarom, różnemu ludowi; przyznawał im ich posiadanie i własność. Oligarchia Litewska obrażała się tem pustek rozdawaniem, bo właści-

ciełów drobnych i szlachty drobnej przybywało, a przeto im służebnéj ubywało. Pytam czy ta własność z umowy, czy z gwałtu nabytą została?

Na stepach Ukraińskich, Pieczyngów pędzili Połowcy, Połowców Moguły. Ukraina bezludna. Kto przyszedł, kto był śmiały ryskować, brał ziemię bez granic, uprawiał, przywłaszczał sobie. Za Zygmuntów jeszcze tak było nawet na Podolu. Nabyta tak własność: ani gwałtem ani umową. Co więcej, długo właściciele zmieniali posadę i własności, niezazdrościli kiedy opuszczoną i odłogiem zostawioną inny wziął.

Dotąd na Podolu, na Pobereżu snuje się lud Wołoski, przenosi z miejsca na miejsce i cudzą już szlachecką uprawuje ziemię. Umawia się na dziesięcinę, czy na robociznę, tego dobrze niewiém, ale jest wolny i przenośny, bez własności bezpośredniéj.

Osiedli Europejczycy w Ameryce, i zajęli i uprawili ziemie z krzywdą krajowców, co jej nieużywali. Tyrani, bezecni ludzkości mordercé, uprawili ją niewolnikiem, zakupionym *negrem*.

Przeciw wspólnym kommunalnym własnościom oświadcza się dużo prawo francuzkie, które służebność opisuje. U nas mało znane służebności a wspólnictwa wiele. Prawa cudzoziemskie cywilne i kryminalne wprowadzone do nas, pokrzywiły wyobrażenia i pokrzywdziły wielu i bardzo wielu; krzywdziły pospolicie człowieka z ludu.

Za Sejmu Mikołajowskiego, z obrazą takich własności wspólnych, przeprowadzono prawo o wrębach i pastwiskach, z krzywdą ludu, ale zgodnie z zasadami kodexu. Konstytucya 1815 r. nie własność stanu jednego, ale każdego mieszkańca zapewniła: wszakże wtedy Hrabia Gustaw Małachowski, publicznie podwakroć upewniał że konstytucya zapewnia tylko własność ziemską nieruchomą, a niemówi o ruchomej, że zatém te wspólnictwa, te służebności, jako ruchome, można uchylić. Prywatnie mówiłem mu że to

krzywda; oburzył się, przymawiając: że my za proletaryuszami obstajemy.

Jak rzecz własności inną jest u nas od francuskiéj, tak rzecz stanu. *Noblessa* francuska, *noblesse d'epée et de robe*, była dworska, prawdziwe dworzaństwo. A obywatel, był to człowiek przez koronę do posług publicznych użyty, przez koronę prawem obywatelstwa zaszczycony.

W Polszcze niezawodnie stan szlachecki z Lachów, sam z siebie wyniknął. Czyto jaka *peuplada* przeważna utworzyła go, czy odszczepienie się od stanu kmiecego i wyniesienie się przez dłuższą operacyą polityki i ciwilizacyi, dość że z czasem stan ten umiał usunąć wszelkie inne od obywatelstwa; obywatelswo sam sobie zastrzegł.

Król Zygmunt-August zapewnił, stosownie do praw polskich, niepodległość litewskiej szlachty od litewskich oligarchów, nadawał, czyli przyznawał szlachectwo całym włościom. Pełno jest takich na Polésiu w Owruckiem; kilkaset osady herbu Topacz, kilkaset innego i innego. Niemają ani poddanych coby im pańszczyznę robili, sami są właściciele szlachta i wspólną cieszący się własnością, a w ostatniém powstaniu bez liniowego wojska, bez generałów i officerów, brali Moskalom armaty i parę miesięcy ich przemocy czoło stawili, jak to najlepiéj z gazet petersburgskich wyczytać można. Zygmunt-August, nie za dworskie usługi, szlachectwo im czyli obywatelstwo przyznał, ale że ten lud ruski był dobrym i do Polski przywiązanym obywatelem, i ludem polskim.

A takiej drobnej szlachty, po różnéj stronie Polski jak makn. Głos filantropa równie za nią jak za pańszczyźnianym, koniecznie podnosić się winien, bo uciśniona jest, wyzuta z instrukcyi, z praw Obywatelskich. Ona tworzyła kiedyś stan z oligarchami walczący, a rzeczywistém jest fałszowaniem prawdy i zasad, liczyć ją do oligarchii.

Ale od Władysława IV, król szlachectwa czyli obywatelstwa, ani nadawać ani przyznawać niemógł. Udzielenie

obywatelstwa czyli szlachectwa, należało do stanu szlacheckiego, który tego na sejmach dopełniał.

W każdym nadto powiecie, obywatele do obywatelstwa przyjmowali, skoro się to im podobało. Każdy pojedynczy obywatel do herbu swego przyjmując, nadawał obywatelstwo. A byli potentaci co swoją wolą szlachtę różnego herbu kreowali. Były przeciw temu stanowione prawa, wszakże nic zapobiegły zdarzeń. Mój pradziad Cieciszowski, potentat ziemi Czerskiej, był w humorze na szlachciców różny lud kierować i wielu szlachtą porobił, i nikt się temu nieoparł.

Król Stanisław-August, miéwał pozwolenie z sejmu na pewną liczbę szczupłą *nobilitacyj*, lub *indigenowania*. Działał w tém nie jako król, tylko jako dopełniający polecenia sejmu. Bo obywatelstwo przez samo obywatelswo udzielane było, nie przez króla. Było w stanie i formowało stan.

Mówię to wszystko, nie żebym wychwalał że to było dobrze i lepiéj bydź niemogło, ale że to wcale co innego było, niżeli było i jest we Francyi.

Dziś we Francyi, jest aristokracia *des bourgeois*. Owoż starannie odróżniają Francuzi tę aristokracią od klassy *bourgeois* złożonéj z *ouvriers*, wyrobników, ubogiéj. Walczą przeciw aristokracii miejskiéj, nie przeciw mieszczanom. I u nas jest konieczna i nieodzowna odróżniać oligarchów, których bym panami, hrabiami nazwał, od stanu który należy zamięszać w jedno z włościanami, chłopami, bojarami, i o ludzie rolniczym gadać.

Kiedym pisał porównanie Trzech Konstytucyj, właśnie miałem na celu wskazanie, że pisana konstytucia 3 Maja dla stanu, z tego względu jest niedostateczna, nie warta. Chyba złéj chęci człowiek, tego niezrozumie. Poprawy, jakie owa konstytucia zapowiedziała, dopełniło lat 40, i potrzeba wieku. A w ośmiu województwach kongressowych, wszelkiego stanu elektorów było więcéj niż ich jest w 30 milionowéj Francii, ukonstytucionowanéj na gruzach fał-

szywéj respubliki, w któréj był podział i separacia władz, jakie są w krajach despotycznych na wschodzie od wieków znane, i równość jaka w krajach despotycznych wschodu równie kwitnie, tylko prawdziwych elementów rzeczy pospolitéj brakowało.

Konstytucia 3 Maja lubo wpływem fikciów i kłamstw zachodnich kaziła Rzecz pospolitę Polską, wszelako zachowała istotę i elementa Rzeczy pospolitéj, i to jéj zalety, które z niéj równie dla rolników szlachty, bojarów, włościan, i wszelkiego tytułu ludzi bez różnicy wydobyć potrzeba. Niebyła ona tworem doskonałym, nikt tego niepowiedział. Nic w dziejach bezwarunkowie oceniane bydź niemoże, a jeśli na jaką pochwałę zasługuje, to warunkowie do czasu, do nałogów, do przesądów. Była konstytucia stanu, pisana przeciw *abuzom* panów, oligarchów. Dla chłopów nic niezrobiła, ani im własności, ani praw, ani wolności wprost niezapewniła: tylko obiecywała w przyszłości.

Głupi byłby, albo szarlatan, coby myślał o przywróceniu Konstytucii 3 Maja do jéj rzeczywistego bytu, ale zasady republikanckie w niéj ocalone, jako duch matki, o któréj wskrzeszenie się dobijamy, są do ożywienia i rozprzestrzenienia.

Powstawajmy na naszę oligarchią, na pany, na bezecne hrabie; narzekajmy na aristokratów którzy obce wojska do kraju wprowadzili, co do rozszarpania Polski dzielnie się przyczynili, a nie poniewierajmy stanu, bo to nie jest *noblesse d'épée et de robe*. Mają przesądy i szlachta i żydzi, niegnębmy żyda dla tego że żyd, ani szlachcica dla tego że szlachcic.

Powtarzam, że o tym drobiazgu nader licznym narodu naszego, myślić potrzeba. Równie dbać aby niemający własności, pozyskali ją, jak mający niebyli z niéj wyzuci. Pod rządem rossyjskim, tysiącami tych wolnych właścicielów, w pańszczyznianych obrócono. Znam na Podlasiu potentatów lub spekulantów, którzy przebiegłą prawną i zwodniczo-

protektorczą operacją, wiele set właścicielów z ich posad i własności wyzuli, na ich upadku duże majątki pobudowali.

Animozia między motłochem szlachty, drobną, zagonową szlachtą, czyli między naszymi proletariuszami a pany, zawsze była żywa. I dziś staną przeciw panom i wspólnie z wieśniactwem, swobód obywatelstwa, równości, braterstwa i niepodległości Polski dobijać się będą.

Pańszczyzna, termin ohydny, wiążący człowieka z pokoleniem do miejsca, do służebności. Wszakże po wielu miejscach, staje się on wypadkiem umowy, każdego czasu koniec wziąść mogącéj. We Francji zniesiona *corvée*, a zjawiło się co innego. Wyrobnik zaprzedaje na lat 15, 20, najpiękniejszy wiek swój! do wyrobnictwa w fabryce. Inny zobowiązuje się tylu a tylu, na lat tyle, manufakturzyście dostawić. Sam bierze opłatę, ludzi dostawionych żywi, odziewa, jak bydło choduje, i oni za niego i na niego pracują. Taki rękodzielnik, taki dostawiciel mówi: mam pięćdziesiąt ludzi, mam ich kilkuset, mam 3,000 ludzi. Trzeba znieść pańszczyznę, bo to ohydne. Wszakże bodaj się znowu co nowego dla ludu niewylęgło, uciążliwego w przyszłości.

Z odmianą natury rzeczy, odmieniają się znaczenia wyrazu. Co było obrzydliwszego nad robotę. Rob, niewolnik, do posług do jakich go pan iego obróeić chciał używany, robił dla pana robotę jako parobek, który nie był przywiązany do ziemi, do posady, ale jak niewolnik do pana. Roba kupił, roba sprzedał; dzieci roba, młode parobki tegoż doznawały losu: robiły. Od sześciu i siedmiuset lat wyrzekła Polska że roby i parobki nie są niewolnicy, i wyraz się uzacnił.

Jako wolny, wolałbym dla kogoś pańszczyzną ziemię uprawiać, aniżeli mu po lokajsku pończochę lub bót ściągać. Niekażdy ma tyle siły i zdatności, do czego innego usposobiony, iść do pługa, a każdy może na siebie i gacie i obuwie wciągnąć. Wszakże dla tego ani lokajskiej służby nieupośledzam.

Pańszczyznę trzeba znieść, na czynsz zamienić, bo jest uciążliwa, a co więcej, prałat Krakowski Łętowski posądzając mnie że za pańszczyzną obstaję, dowodził mi w czasie rewolucii że dla samych panów niekorzystna, że dzień najmu więcej znaczy niż dzień pańszczyzny. Ubolewał przy tém, że w Krakowskiej rzeczy pospolitej niemożna było skłonić włościan aby porzucili pańszczyznę, a wzięli się do opłacania czynszu. Czyniłem mu uwagę że czynsz proponowany musi bydź zbyt uciążliwy.

Ale jak trafić do celu? oto sęk, oto szkopuł, o który się wszystko rozbija. Ze kiedyś Sejm stanu lub krolowie dopuścić się mogli wydarcia lub nadania własności, nicidzie zatém, aby rząd teraźniejszy w czasach oświeceńszych miał mieć prawo, znosić tąż drogą arbitralności bezprawia i sprawiedliwość wymierzać, to jest odbierać jednym posiadaną własność a drugim ją oddawać, aby mógł dla względów politycznych wynagradzać uprzywilejowanych: bo rząd niéma nic i niepowinien mieć mocy wynagradzania, ani prawodawczéj: on exekwuje co mu dopełnić naród polecił.

Żeby trafić do celu, na nic się nie przyda dochodzić, jakim się zjawiła własność i różnica stanów sposobem. Dość że dziś i dotąd tak jest że włościanie na cudzą ziemię pracują; zaledwie pojedyncze przykłady są, że sobie na własność który z nich kupił. Jest to źle, trzeba żeby było lepiej, trzeba poprawić. Trzeba aby zasady były przyjęte i stosowne do nich rozporządzenia poczynione i wyexekwowane.

Były gdzieś w Holsztyńskiem czy w Hanowerskiém, niepomnę, niewiem czy są dotąd, powiaty w których szlachta miała prawo żyć w zamkach i bić się między sobą, a sejmikowanie i sprawa publiczna do chłopów należała. Niech kto zrobi sejm chłopski u nas. Żmudzin, Rusin, Mazur, Prusak, Góral, Kozak, może się zgodzą na jedno. Będą decydować o cudzéj skórze, a jeśli się do niej przypytają, cięty będzie wołał: krzywda!

Przemoc i gwałtowność niezawsze skutek osiągaią. Zrobić operacyą gwałtownie, przemocą, wydrzeć panóm i oligarchom na rzecz włościan: jaki skutek? Co za odmęt, co za clementa co za *heterogena*, poruszone? Szlachta, pany, włościanie, Niemcy, Polacy, Rusini, Żydzi, Schizma, Laehy, sąsiedni despoci, sprawa narodowa.

Właściciele zagrożeni będą dzielniéj swego bronić, aniżeli ojczyzny, wolności: a połowę ludu będą mieli za sobą. Despotyzm wyciągnie protektorczą łapę obu stronom. Bądź zdrowa wtedy sprawo narodowa, wolności i nawet własności. Z własności ktoś trzeci zyszcze. W siedmnastym wieku o własność dobijali się Kozacy: schronili się pod opiekę carską: i zyskali.

Żeby pomyślnie dopełnić gwałtownéj operacyi i wydrzeć własność dla nowego jéj rozdania, trzeba szczególnego na to zbiegu okoliczności. Kto tak wczesno zapowiada, to pewnie chybia celu i niedokaże. Ten dla którego ma bydź wydarto, niebędzie o obietnicy wiedział, a wiedząc niepoważy się wydzierać; a ten któremu ma bydź wydarta, przygotuje się i nie da się.

Dobrowolna umowa z przekonania, z konwikcyi wynikająca: ta niezawodnie trwałą utworzyć może budowę. Pomyślność i potęga narodu polskiego, sam dobrze zrozumiany interes szlachty, nadanie własności włościanom nakazują. Wielka prawda którą trzeba dadź poznać wszystkim, wmówić we wszystkich. A skoro to przekonanie stanie się powszechném, środki się znajdą do zrobienia bez krzywdy, bez narzekania, nader łatwe.

Nieznam postanowień austryackich względem włościan, w Galicji dawnéj. Wiém że w nowéj prócz ogłoszenia wolności, nic dla nich niezrobiono. Byłem świadkiem jak u ojca mojego wójt i sołtys po ogłoszeniu téj wolności na gromadzie, wziąwszy pioro, aby w imie gromady obwieszczenie to podpisali, wyrzekli pamiętne słowa: « lepsa « nam dawna niewola niz niemiecka wolność; » a tę maximę z synom przechowali. Niechże szlachta będzie sprawiedliwa,

przekona włościan, że niema nietylko niewoli, ale ani niewolenia, niech ich obdarzy własnością.

Jeżeli w Galicyi dawnéj, rząd Austryacki oznaczył 3 dni pańszczyzny w tygodniu, to, ani wątpię że potrzebuje objaśnienia. Ani wątpię, że w tym żadnéj folgi ani zmniejszenia niebyło. To są dni ciągłe a nad dni trzy w Ruskich ziemi naszych okolicach pańszczyzny prawie nieprzechodzą. Ale w Galicyi, ani włościanie, ani szlachta nie niema swojego, bo co posiadają jest cesarskie.

Dwie u nas kategorye do rozstrzygnienia:

1. Włościanom w dobrach narodowych: albo wprost, co posiadają, darować, albo nabycie przez towarzystwo kredytowe ułatwić; a dworskie narodowe, między wojaków na czysto rozdać.

2. Włościanie w dobrach dziedzicznych pańskich: panów zniewolić, zmusić do umów z nimi, skłonić do darowizn, do przedaży.

Urządzona pierwsza, pociągnie za sobą i przynagli urządzenie się drugiéj.

Jest daleko lepiéj, gdzie niema pańszczyzny; a bez końca jest lepiéj gdzie czysta własność, gdzie ani pańszczyzny ani czynszów.

Bojary ludzie wolni, szlachta czynszowa, czynszownicy, zagrodnicy, kątnicy: nierobią pańszczyzny, a niemają własności, mają inne ciężary, powinności. Jeśliby włościanie mieli daną, darowaną bez powinności: tamci słusznie będą zazdrościć, żądać.

Ale bez wielkiéj, co do własności, w kraju naszym zmiany, byt narodu się nieustali; równie jak bez tego, aby rolnik wszelkiego tytułu, niemiał pełnego obywatelstwa używać.

Nieustali się bez rozpowszechnienia polskiego czytania i pisania; bez pewnego usposobienia ludu, aby przez się znaczenie polityczne i własność utrzymał.

Kładźmy zasady, żądajmy, miejmy nadzieję i działajmy; pobudźmy massę, aby żądała, miała nadzieję i działała: a do odrodzenia przyjdzie.

To nowe niebędzie doskonałe. Potomność będzie ze swego stanowiska wzruszać ramionami nad rozumem wieku naszego i słusznie: ale będzie admirować pomysły, oceniać i szanować działania i skutki.

Tworząc nowe, należy do niego uginać i zastosowywać dawne narodowe i nowe z narodowego wywinąć. Słaba jest budowa nieoparta na wkorzenionych fundamentach. Nowa od razu wnarodowiona będzie trwalszą, z uczuciem zgodniejszą. Dla tego dawne swe wady, błędy, nałogi, uprzedzenia, wyobrażenia winniśmy poznawać, aby znikły i zatonęły w nowości: aby nowość umiała je połknąć i strawić.

Dopełnić to wszystko może jedynie młodzież — Młoda Polska.

Joachim Lelewel.

